

NOWY ZESZYT „PRASY”

W numerze lutowym „Prasy”, opublikowana została pierwsza lista dziennikarzy warszawskich, stanowiąca część opracowywanego przez Komisję Porozumiewawczą Wydawców i Dziennikarzy „Wykazu Dziennikarzy - Redaktorów, pracujących na terenie Rzeczypospolitej i korespondentów zagranicznych” pism polskich.

W artykule wstępnym, poprzedzającym wykaz, redaktor Witold Giełżyński wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. i członek Komisji Porozumiewawczej Wydawców i Dziennikarzy omawia motywy, które skłoniły Komisję do podjęcia inicjatywy założenia Rejestru oraz wyjaśnia zasady, którymi kieruje się Komisja przy jego opracowywaniu.

W artykule, noszącym tytuł: „Towarzystwo Wiedzy Prasowej”, p. Stanisław Kauzik, dyrektor Związku Wydawców, wykazuje potrzebę powołania do życia Towarzystwa Wiedzy Prasowej, któreby skupiało obok kierowniczych jednostek świata prasowego (wydawców, redaktorów naczelnych, kierowników rządowych biur prasowych), również przedstawicieli nauki, oraz instytucji z prasą współpracujących. Celem Towarzystwa byłoby zorganizowanie prac prasoznawczych w Polsce oraz utworzenie i popieranie Instytutu Wiedzy Prasowej, jako stałego ośrodka pracy naukowej, poświęconej badaniom zagadnień prasowych.

Omówienie szeregu żywotnych dla prasy zagadnień, poruszanych podczas debaty budżetowej w Komisjach Parlamentarnych, znajdujemy w obszernym streszczeniu z Dziennika Sejmu i Senatu.

W artykule p. t. „Prasa jako czynnik życia gospodarczego”, stanowiącym 3-cią część obszerniejszego studium, którego druk rozpoczęty został w numerze grudniowym „Prasy”, p. Jan Mokrzycki przeprowadza analizę produkcji przemysłu prasowego w Polsce pod względem jej ilości i wartości.

W artykule: „Propaganda własna wydawnictw niemieckich” p. Janusz Poraj - Biernacki obszernie charakteryzuje akcję propagandową własnej, przeprowadzoną w jesieni ubiegłego roku przez prasę niemiecką, podając szereg ciekawych przykładów z ważniejszych pism niemieckich.

Szerzej interesujących źródełowych spostrzeżeń i uwag o warunkach bytowania prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych znajdujemy w artykule p. t. „Prasa Polska w Ameryce” p. Wacława Gasiorowskiego, znawcy życia Polonii w Ameryce.

Ponadto dział artykułowy zawiera prace o charakterze sprawozdawczym, a mianowicie: o „Muzeum Reklam”, organizowanym w Paryżu, p. Franciszka Kusza „Światła i cienie ilustracji w dziennikach i czasopiśmie” oraz artykuł „Sytuacja na francuskim rynku ogłoszeniowym”.

Zeszyt uzupełniający stałe działy informacyjne: Sprawy Koloportazowe, Prace Związku Wydawców, Organizacje i sprawy Dziennikarskie, Kronika Krajowa, Prasa Polska Zagranicą, Prawo a Prasa, Prasa na Szerokim Świecie.

Każdy zawsze idzie rad
do BŁIKLEGO (Nowy Świat 35)

Wystawa dzieł Grottgera w 100-ną rocznicę jego urodzin

Dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Artura Grottgera Muzeum Narodowe w Krakowie urządziło w okresie „dni Krakowa” wystawę grottgerowską, obejmującą poza dziełami artysty, znajdującymi się w Muzeum Narodowym, również i obrazy, stanowiące własność prywatną, pamiętki po Grottgerze, reprodukcje jego dzieł i t. p.

Dyrekcja Muzeum Narodowego, doprowadzając do skutku tę wystawę, pragnie przyczynić się do złożenia hołdu jednemu z największych artystów polskiej, związanemu również ściśle z Krakowem.

Osoby prywatne, skłonne wypożyczyć na wystawę eksponaty, proszo-

ne są o ich zgłoszenie w kancelarii Muzeum Narodowego w Sukielnicach.

Licytacja zbiorów Rotschilda

Słynny multimilioner, Wiktor Rotschild wystawia na licytację swe wspaniałe zbiory dzieł sztuki. Licytacja rozpocznie się 10-go kwietnia i trwać będzie tydzień. Będzie to niewątpliwie największa wyprzedaż dzieł sztuki w Londynie od szeregu lat.

„Achtung!... Vorwärts... Marsch!” Życie młodych Niemiec

Na zakutym w porcie Hamburga, pięknym, białym żaglowcu od świtu panuje ruch i zgiełk. Na dolnych i górnych pokładach uwijają się żywe postacie w brunatnych koszulach z partyjnymi opaskami na zawiniętych rękawach, w krótkich czarnych spodenkach lub spodniczkach. Już po pobudce... Poranek słoneczny z dala mienia się złote i zielone dachy, mury i wieże starego hanzeatyckiego miasta. Słońce rozpina babie lato światła, jeszcze niepewnych i drżących we mgle wśród lasu masztów, na pięćdziesiąt lin i płachtach żaglowych, barwi opalowo szare rozwołczone dymy.

Na pokładach dudnią deski od młodych prężnych kroków. Z drzwí kajut bucha rozgłosny, dziecięcy niemal śmiech.

Ktoś wybiega półnagi, czerwony od zimnej wody, prychając jak kot! Zatrzymał się, zadrżał na chłodzie, a potem długi, głęboki haust powietrza, lyk... wiatru od morza, pachnącego przestrzenią i beżmiarem, smarami i sicią rybacką i... młoda przygoda.

Za Ojczyznę i wodza!

Gwizdek! Zatrzymały deski pokładu setką szybkich kroków. Umilkł beztroski gwar. Na górnym pokładzie zakotłowało się, zahuczało, wreszcie — zamari w bezruchu idealnie wyrównany dwuszerzy mundurowych chłopców, — z drugiej strony identyczny dziewcząt.

Szczek komendy, jeden, drugi, baczność! Rozkaz dzienny... Padają słowa w formie obce polskiemu uchu, w treści bardzo bliskie... „Ojczyzna... wzywa, żąda... dla Ojczyzny... wszystko, zawsze... Przez Ojczyznę, do wielkości, sławy potęgi... Z Ojczyzną wszędzie — na krańce świata... Für Vaterland und... Führer!”

Podnieś ten banderę

Jest to jakby deklaracja ideaowa, zwięzła, twarda, żołnierska. Potem część informacyjna rozkazu, plan dnia, służby i t. p. Potem... zgrany chór młodych głosów skanduje twarde słowa przyrzeczenia, hasła narodowych, partyjnych.

Wreszcie... Achtung! Rechts sehen! Idealny dwuszerzy zamiera w bezruchu. Idealnie równy rząd rak wznosi się w górę, oczy wpatrzone twardo... w jeden punkt... Powoli wjeżdża na maszt sztandar państwowy i czerwona chorągiew ze swastyką w białym kole. Horst Wessel.

Zalotne dziewczęta

Rozejść się! Byskawicznie przyszy szereg. Takiej musztry nie widziałem dawno. Teraz śniadanie. Przede mną, biegnie kilku chłopców z koszem bułek, jedna bułka wypada, nikomu nie przychodzi do głowy podnieść, przeciwnie, kopiać podają ją sobie nogami ze śmiechem — football!

W wielkiej jadalni okrętowej przemijają się dziewczęta. Zalotne, za śmiało spojrzenia na wchodzących, śmiechy i żarty za głosne i w stylu naszych... barów o piątę rano. Wielkie rozczarowanie!

Dom młodzieży hitlerowskiej

Jesteśmy zaproszeni do domu Hitlerjugend w Poczdamie pod Berlinem.

Samochód nasz zatrzymuje się na lśniącej asfaltowej alei przed śliczną, w miarę nowocześnie, dwupiętrową willą - pałacikiem. Przed bramą oczekują nas już kierownicy, studenci z S. S.

Wchodzimy. U wejścia wielka marmurowa tablica z nazwiskami poległych w walkach z komunistami hitlerowców, pod nią pionie potężny znicz i leżą dwa wyschłe wieńce laurowy i dębowy.

Kamienne schody prowadzą w górę. Ściany klatki schodowej ubrane są sztandarami partyjnymi, zwisającymi nad głowami przechodzących.

Wchodzimy do sali zebrania i jadalni zarazem. Duża jasna sala, puste białe ściany, połączone belkowanie dębowe sufitu. Na jednej ze ścian, we wnęce, brązowy tors Führera; na wprost, na ścianie szczytowej od sufitu zwiesza się sztandar partyjny. Proste, stylizowane, politurowane stoły i ławy, fotele bez opłok. To wszystko.

Polityczna mapa Niemiec

Sala wykładowa. Bardzo podobna do zwykłej sali szkolnej. Ławki, stoły, katedra, tylko... na ścianach miast obrazów na tematy historyczne czy geograficzne, nie szczegółowe tablice ras z opisami. Za katedrą wisi mapa. Podchodzę do niej z zaciekawieniem. Jest to polityczna mapa Niemiec, granice państwa są zakreślone prawidłowo, lecz... drugi pas graniczny od wschodu obejmuje... (Nie, to wprost nie do wiary!) obejmuje cały polski Śląsk, część województwa kieleckiego z Częstochową, Poznańskie z Toruniem, Poznań i Grudziądem, Pomorze z Gdynią i Gdańskiem! Od wschodu — „tylko” Alzacja i Lotaryngia.

Plakaty — hasła

Idziemy korytarzem koło pokojów mieszkalnych chłopców. Na ścianach wiszą plakaty. Kilka z nich utrwała mi się w pamięci. Oto artystycznie wykonana widmowa postać poległego żołnierza niemieckiego i napis: „Zginąłem za was — zapomnieliście o mnie!”

W drugim miejscu mapa zagłębia Saary. Od strony granicy francuskiej wysuwa się żmija we frygijskiej czapce i żądłem godzi w okrag fabryczny. W innym znów kącie tak sama mapa Niemiec co w sali wykładowej, tylko w formie plakatu i z napisem: „Niemcy pamiętajcie o krzywdzie traktatu wersalskiego!”

Zamiast krzyża

Pokoje mieszkalne. Czyściutkie, jasne, jak w sanatorium, po 4 do 6 łóżek, koszarowo spiętrzonych, materace włosowe, zielone koce... podchorążówka!

Nad każdym łóżkiem artystyczny odrębny obrazek z wojny światowej. Doprawdy każdy z nich jest pełen silnego wyrazu i ekspansji... A jakież to tego oryginalne w pomyśle i kapitalnie wychowawcze w temacie.

Nie ma tu przedstawianych momentów świętości i triumfu armii. Przeciwnie! Na jednym z nich samotnie konający żołnierz niemiecki zaciekle strzelający o statkiem sił z karabinu maszynowego. Na innym — błotnistą drogą w deszcz Francuzi prowadzą obdarty, pokrwawiony żołnierz niemiecki. Na trzecim — wybita do nogi obsługa niemieckiego działu! Oto, co widzi każdego ranka nad swym łóżkiem, miast krzyża, młody chłopak niemiecki, gdy na dźwięk pobudki przetrze zaspane oczy!

Wojni światowej. Doprawdy każdy z nich jest pełen silnego wyrazu i ekspansji... A jakież to tego oryginalne w pomyśle i kapitalnie wychowawcze w temacie.

Nie ma tu przedstawianych momentów świętości i triumfu armii. Przeciwnie! Na jednym z nich samotnie konający żołnierz niemiecki zaciekle strzelający o statkiem sił z karabinu maszynowego. Na innym — błotnistą drogą w deszcz Francuzi prowadzą obdarty, pokrwawiony żołnierz niemiecki. Na trzecim — wybita do nogi obsługa niemieckiego działu! Oto, co widzi każdego ranka nad swym łóżkiem, miast krzyża, młody chłopak niemiecki, gdy na dźwięk pobudki przetrze zaspane oczy!

Piłsudski, Sikorski i Dmowski

Biblioteka. Bogato zaopatrzona w książki we wszystkich europejskich językach. Liczne tłumaczenia. Tematy przeważnie społeczne, polityczne, gospodarcze, w większości jednak wojskowe. Z polskich — tłumaczenia: Piłsudskiego, Sikorskiego i... Dmowskiego, go! Kilka wojskowych polskich powieści.

Zwiedzamy po tem resztę urzędów, sale gimnastyczne wzorowo urządzone, łazienki i kuchnie.

Zegnają nas gospodarze w wielkiej sali. Jeszcze informacje... zbyteczne. Tutaj, w tym domu, każdy chłopiec Hitlerjugend musi spędzić w skoszarowanym życiu parę miesięcy na wyszkoleniu ideowo-gospodarczym i „sportowym”... Wystarczy.

My i wy...

Przemawia kierownik domu, młody nordyk o surowej, lecz miłej twarzy. „My i wy, Polacy, — kończy — mamy sprzeczne nierzadko interesy i mieć je będziemy! Jednak powinniśmy starać się współżyć, by umieć je dostosować do walki ze wspólnym

Podróż samolotem

Goodowie stali przed wystawą jubileusową, oglądając bliżej. Nie widzieli go! Zapewne nie byłoby zadowolonych, gdyby mogli przeniknąć myśli Einhorn.

Zyd stał i patrzył. Ze Goodowi udało się przyjechać do Persji, nie sprawiło to na nim żadnego wrażenia. Spodziewał się tego, choćby po ostatnich słowach komisarza Goroehina: „Czy go złapiemy czy nie, Good przyjedzie!” W całej tej aferze nie było już dla Einhorna zagadkowych punktów. Patrząc na Goodów, śmiał się nie dlatego, że mu było wesoło, lecz dlatego, że znał ich myśli!

Gooda już poznał. Parę razy obejrzał kwadratową szczerką Anglika chłacz w niej wycytać, czy rzeczywiście ma do czynienia z człowiekiem o żelaznym charakterze i niezłomnej woli. Nie pomylił się — Goroehin miał rację! Obecnie interesowała go więcej Joan.

Czarne oczy Einhorna błyszczały, gdy obejmował nimi smukłą sylwetkę, zgrabne nogi — rozbierał ją w myśli do naga. Jej jednej tylko Goodowi zazdrościł, niczego innego!

Zdecydowanym krokiem przeszedł na drugą stronę ulicy i stanął obok Goodów.

— Witam pana! — Czarne oczy Zydą spotkały się ze stalowym spojrzeniem Anglika. Nie spieszył się. — Przygląda się pan biżuterii? Pozwolił pan, że udzieli pewnych wyjaśnień o niej. Pan jest specem od samochodów (słowo to wypowiedziane było ze znaczącym naciskiem), ja od wszystkiego go, co podoba się pięknym paniom. — Uchylił helmu kłaniając się Joan. — Pani Good? Bardzo mi miło powitać panią na teherańskim bruku, a raczej bezbruku.

Joan uśmiechnęła się. Znała już Einhorna z widzenia. Good zdążył ją poinformować, kim jest ten czarny Zyd.

JESLIŚ ZNAWCA, NIE LAKIERUJ

PIJ HERBATĘ
z KOPERNIKIEM



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. Długocki, W. Wrzesniowski
Spółka Akcyjna
WARSZAWA, BRACKA 28
KRAKÓW W WILNE UL. MICKEWICZA 29

Z sali koncertowej

Konkurs Chopinowski

W Filharmonii warszawskiej odbywają się, jak wiadomo, codziennie „zawody muzyczne” o tytuły „laureatów III międzynarodowego konkursu im. Fr. Chopina”.

Od 2-ich lat młodzi pianiści i młode pianistki zarówno w Polsce, jak i w innych krajach żyli nadzieją zdobycia nagród na zbliżającym się konkursie, w gorące oczekiwania na niedaleki jego termin. W Rosji Sowieckiej kandydatów na konkurs chopinowski trenowano, jak atletów: obwozono ich z koncertami po całym państwie Z. S. S. R. z programem, który potem mieli wykonać w Warszawie przed wysokim areo, pagiem sędziów konkursowych.

Kilku naszych polskich pianistów, nauczonych smutnym doświadczeniem doznanych w 1927 i 1932 r. porażek, brało przykład z kolegów rosyjskich. Tak więc W. Małcużyński jeździł z koncertami po wielu miastach polskich z ramienia Ormuza, aby zdobyć większą rutynę estradową i opłacać gruntowniejszy repertuar konkursowy. Bo też nielada tremę muszą mieć współzawodnicy, grając przed groźnym obliczem surowych sędziów, notujących nie ubłagalnie każdy fałszywy ton, każde potknięcie się młodocianych chopinistów. Ilość dodatków lub karnych punktów, zanotowanych przy zielonym stole, zdecydować przecież o zwycięstwie lub klęsce tego lub owego z spośród 22 reprezentowanych narodów.

Podobno konkursy chopinowskie, odbywające się co 5 lat,

mają przyczynić się do wzmożenia propagandy polskiej zagranicą, a tłumny udział tylu państw europejskich i azjatyckich ma być tego dowodem. Powszechne zaufanie do bezstronności sądowni konkursowych w Polsce utrzymało dwukrotne przyznanie najwyższych nagród uczestnikom obco krajowcom.

Nas interesuje przede wszystkim zagadnienie, czy polscy pianiści potrafili zapamiętać przykre lekcje, jakie dostali ich poprzednicy w latach ubiegłych od zagranicznych konkurentów i podciągnąć się do poziomu europejskiego w odtwarzaniu dzieł Chopina. Uważamy, że wystarczyła dwukrotna kompromitacja polskich chopinistów wobec zagranicy, kompromitacja, która w rezultacie nam nie prawie nie dała (oprócz nauki i poglądu porównawczego), a kilku muzykom obcym pozwoliła osiągnąć szybkiej karierę osobistą przy pomocy tytułu „laureata chopinowskiego”.

Ktoś by się myślał o war

ominającej walki sportowe i nie pozbawionej atmosfery chorobliwej sensacji, uważamy za obowiązkiem podać naszych, polskich kandydatów, którym życzymy zwycięstwa nadeszłego w 1937 roku pierwszych nagród dla Polski. Od panów: Witolda Małcużyńskiego, Jana Berezynskiego oczekujemy uratowania — tak często nadużywanego w takich okolicznościach pojęcia „honoru” Polski.

Michał Kondracki

Życie kulturalne

NAUKA

W piątek dn. 12 b. m. Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie wspólnie z Zakładem Ichtiologii i Rybactwa U. J. w Krakowie, urządza wieczór poświęcony pamięci Pawła Szymensa (Paulusa Schimenza). Program wieczoru, który odbędzie się w sali Zakładu Ichtiologii i Rybactwa U. J. w Krakowie przy ul. Wybiekowej 1, obejmują m. in. odczyt prof. U. J. dr. Teodora Spiczakowa p. t. „Pawel Szymens i jego znaczenie jako twórcy współczesnej nauki rybactwa”. Magister Wład. Gościński wygłosi odczyt na temat ostatnich prac Pawła Szymensa o węgorzu.

Gdańskie obserwatorium astronomiczne dokonało udanego zdjęcia nowo odkrytej przez obserwatorium krakowskie komety Wilka.

LITERATURA

Nagroda literacka „Amis de la Pologne” (Stowarzyszenia Przyjaciół Polski) w wysokości 5 tys. fr. za dzieło, którego tematem będzie Polska, zosta-

nie przyznane w maju. W skład jury wchodzi m. in. pp. Rosa Bailly, fundatorka i sekretarka generalna Stowarzyszenia „Amis de la Pologne” i Gabriel Boissy, redaktor naczelný tygodnika literackiego Comedien.

MUZEJA

Dokonano otwarcia nowych sal w Louvrze, mieszczących rzeźby z okresu średniowiecza, odrodzenia i XVII wieku. Z niezwykłym artystycznym pomyślnie rozmieszczenia światła elektrycznego, jak zresztą i w poprzednio otwartych salach z rzeźbą grecką, a przede wszystkim efekty świetlne, powtarzające się co pewien okres czasu, uwydatniają piękno rzeźby, dając publiczności tłumnie przeżywającą się przez sale, niezapomniane emocje estetyczne.

PLASTYKA

Na wystawie sztuki dekoracyjnej w Rydze P. Erika Walters, małżonka posła lotewskiego w Warszawie, otrzymała złoty medal za artystyczne oprawy książek. Prace pani Walters znane są w Warszawie z jej niedawnej wystawy w Zachęcie.

JACEK BRZEZINA

20)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Uliczkami ciągną zgarbieni ambałowie z ciężarami na plecach, zatarasowują drogę obładowane osły lub gromady wózków się wiecznie razem hanumek. Miga z rzadka, obrzucany zawistnym spojrzeniem, biały hełm Europejczyka, przesuwa się milcząc zadowolony w rozmyślnych mullach.

Przez liczne szpary w nieszczęlnym dachu, przenikają do środka długie promienie słoneczne, tworząc dziwną, krótkąwaną mozaikę na sklepkach i obdarty z cynku ścianach, odbijając się w kątach wody i błota.

W labiryncie uliczek nie trudno jest się zgubić i zająć niechęcy którymś z licznych wejść do meczetu położonego w samym środku bazaru. Raz Sułtanów, będąc z nimi, podniecony przekomaraniem się Joan, wszedł do środka. Jak się stamtąd wy dostał, nigdy im nie powiedział. Dość, że parę dni przeleżał w łóżku, nie pokazując się ludziom na oczy. Jak głosiła fama, mało go tam nie zabili, a był przecież też mużłmaninem, tylko że sunnity. Mimo wszystko sprofanował święte miejsce! Wynika z tego wielka awantura, jako że wojownicy Kurd mocno ponoć poturbował paru mułłów i derwiszów. Jedynie dzięki wpływom Joan udało się włożyć całą sprawę pod bihułę. Miała już w owym czasie takie znajomości, że mogła to zrobić. Swoją drogą odczuwała wyrzuty sumienia, że pchnęła go do tak ryzykownego kroku — ale podobało jej się to. Podobała się jej gwałtowna, a jednocześnie

nie romantyczna natura tego człowieka. Stanowczo nadawałby się lepiej na jakiegoś średniowiecznego rycerza niż na byłego oficera carskiej armii. Drażniła go, podburzała — i gotów był dla niej popełnić najbardziej nieprawdopodobne czyny.

Ponad skuloną postać derwisza siedzącego w meczecie, można było rzucić wzrokiem na wielki dziedziniec wycieczu, pełen modlących się lub dyskutujących wiernych i posiadający po środku basen kaflowy z wodą wątpliwej czystości.

Na wielkim placu, ocienionym paroma sędziwymi drzewami, dziemił przaku, ocieniony na ziemi kupcy nad rozłożonymi na dywanikach towarami. Joan pochyliła się i ogląda wystawione przedmioty. Obok leżących na glinianych miseczkach kryształków i jakichś kamyków widzi starą wytłuszczoną szczerką do zębów, angielskie litografie z epoki królowej Wiktorii, parę fotografii, złamaną sztuczną szczerkę z dwoma tkwiącymi w niej jeszcze zębami, stare o niezrozumiałych napisach amulety, wisiorki, antyczne monety, stemple, połamane widelce...

Raj dla amatorów szukania i szperania w starych śmieciach.

Znowu blakają się po labiryncie, oglądają, podziwiają. Trudno oderwać się od tych cudów, zrezygnować z przyjemnego chłodu ocienionych uliczek.

Towarzysz Einhorn przygląda się Goodom z zaciekawieniem. Przed chwilą zobaczył ich dość niespodziewanie, gdyż nie przyszedł na bazar po to, żeby ich szpiegować. Nie na tym polegała jego misja. Dotknął spoczywającej w kieszeni depechy od Goroehina. Nie potrzebował jej. Widocznie jednak w Moskwie niezbyt ufano jego spozostawczności. Niech i tak będzie! Einhorn nie przejmował się głupstwami, a tym bardziej małymi spilkami, jakie zawsze usiłowało wytknąć w jego sprawy.